

Aleksander Brückner

"Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI-XVIII", z. XI-XV, wyd. Teodor Wierzbowski, Warszawa 1900-1901 ; "Smutnoje wriemia w sowriemiennoj jemu...[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 158-166

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Domawiamy rzecz o dziele prof. Morawskiego wzmianką o pięknej pracy Dr. St. Krzyżanowskiego, umieszczonej w czwartym, jubileuszowym Roczniku Krakowskim, p. t. Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje, 111 stron zbytkownie wydanych. Morawski korzystał już z nowo odszukanych materyałów rzymskich, o których Krzyżanowski szeroko rozprawia, dodając do tekstu facsimilia listów, bul, przywilejów i powtarzając je w starannem tłumaczeniu polskiem. Praca kreśli najpierw zabiegi awiniońskie około erekcyi studii generalis, kreśli działaczy i pole działania; potem omawia sam plan i wykonanie; nie zdaje się nam jednak, żeby Mathias Quassenina (t. j. czeskie i polskie Kwaszenina) decretorum doctor z r. 1367 mógł być dekretystą świeżego uniwersytetu, skoro w wykazie spłat żupnych z r. 1368 żadnej pozycyi dla uniwersytetu niema skoro Janko z Czarnkowa tak zawzięcie o studyum milczy. Dla Janka przybywa w pracy Krzyżanowskiego spora wiązanka szczegółów, ciekawych nie tylko ze względu na osobę annalisty, ale i charakterystycznych nadzwyczaj dla ludzi i czasów: kościół polski i niemiecki, pomorski i meklenburski, są w ciągłej wymianie osób, syn wójta czarnkowskiego Bogumiła, jest kanonikiem w Bützow, kanclerzem biskupa zwierzyńskiego a Henryk Kröpelin, wikary rostocki, jest sekretarzem i notaryuszem króla polskiego; proboszcz poznański Andrzej awansuje na biskupstwo zwierzyńskie, Johannes Polonus znowu jest proboszczem w Tarnowie zwierzyńskiej dyecezyi. I to przyczynki do uniwersalności kościoła katolickiego.

Warto zaznaczyć, że w tym samym tomie Roczników (str. 267 wielkiego 8^o) następują dwie inne, i nas zajmujące rzeczy. »Gmach biblioteki Jagiellońskiej, historia i opis. Skreślił St. Tomkowicz« z licznymi ilustracyami, przerysami i planami; a pominąwszy dwie rozprawki treści historyczno-kościelnej. — skoroż obok uniwersytetu tylko katedra na Wawelu ruinę wieków przetrwała, tu bardzo trafnie zamieszczone — »Pergameniści i papiernicy krakowscy w ubiegłych wiekach i ich wyroby. Napisał Leon Lepszy«, dla nas miłośników bibuły, ciekawe; autor daje wcale prawdopodobne wyjaśnienie nazwy królewskiej pod Krakowem »Bawol sive Blechy«; opowiada o fałszerstwie Soczyńskiego w codex picturatus Behma, żywo przypominającym sprawki Hanki w Mater Verborum; objaśnia Tappir jako Pappir w statucie cechowym z r. 1427.

Aleksander Brückner.

Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII. w. Zeszyt XI—XV. Wydał Teodor Wierzbowski. Warszawa 1900 i 1901.

Smutnoje wriemia w sowriemiennoj jemu polskoj literaturie. I. 1605—1607. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1900. str. XV i 163.

Biblioteka pisarzy polskich. Nr. 37. Stanisław ze Szczodrkowic, Rozmowa pielgrzyma z gospodarzem o niektórych ceremoniach kościelnych (1549). Wydał dr. Zygmunt Celichowski. Kraków 1900. str. 78. — Nr. 38. Bartosza Paprockiego Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588. Wydał Jan Czubek. Kraków 1900. str. X i 125. — Nr. 39. Jodoci Ludovici Decii De Sigismundi Regis temporibus liber 1521. Wydał dr. Wiktor Czermak. Kraków 1901. str. XII i 145. — Nr. 40. Martini Cromeri Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo 1578. Wydał dr. Wiktor Czermak. Kraków 1901. str. XVI i 160.

Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy podług rękopisu z r. 1532 opracował i wydał dr. Bolesław Erzepki, Poznań 1900 str. XIII i 304.

Rostafiński Józef. Średniowieczna historia naturalna. Kraków 1900 I. str. 21+604, II. 352+4. — Słownik polskich imion rodzajów oraz wyższych skupień roślin, poprzedzony historyczną rozprawą o źródłach. Kraków 1900 str. IV i 834+2 nl.

Utyskiwać nad brakami i lukami literatury »staropolskiej«, nad bezprzykładnem rozprószeniem jej zasobów, nad strasznem ich przetrzebieniem przez losy nienawistne i nienawistniejszą jeszcze lekkomyślność i nieuwagę dawnych czasów, nie myślimy wcale powtarzać; również nie będziemy podejmowali na nowo kwestyi, co by z ocalałych a często wcale niedostępnych zasobów przedewszystkiem wydawać, t. j. ogółowi badaczy uprzystępniać należało; rozpisaliśmy się o tem w osobnym artykule, w Ateneum 1900, II. 71, którego mimo uszczypliwych uwag prof Wierzbowskiego (w przedmowie do nr. 15 Biblioteki) w niczem zmieniać nie widzimy potrzeby. Granic literatury ścieśniać nie należy, ale z tego nie wynika, żeby właśnie makulatury pielęgnować; zasoby dawnej literatury są tak bogate, a nasze środki tak szczupłe, że byle czego, choćby i unikatu, przedrukowywać się nie godzi, że wymagamy jakiegoś wyboru, nie ślepego trafu tylko, w następstwie przedruków; zawsze też będziemy żądali od wydawców, żeby starali się zrozumieć, co wydają, a jeśli się im to nie udaje, niech choć na własne koncepta się nie sadzą i tekstów nie poprawiają t. j. przekręcają; na koniec powtarzamy, że wobec zakorzenionego głęboko pomiatania najciekawszymi okazami dawnej literatury, literatury ludowej, właśnie na nią choć teraz nareszcie, większy nacisk kłaść należy, żeby raz już położyć koniec nieznośnym tym brakom. Nie waham się powtórzyć, że wydanie jakiejś tam Meluzyny czy Sowizdrzała, jest o wiele ważniejszem, niż wszelkie Anny Memoraty i pierwsze redakeye Fidelis Subditus i nieznanne kazanie Kromera i straszliwie nieciekawym pamiątnik Raziwiłła.

Lecz zamiast spierania się bezużytecznego, rozglądnijmy się raczej w tem, co nam rok ubiegły przyniósł. Tu podniesiemy najpierw istotną zasługę prof. Wierzbowskiego, który sam jeden wydaje — nie liczbę przynajmniej — więcej rzeczy dawnych, nieraz nawet ciekawych, niż wszystkie nasze uczone towarzystwa i instytucje razem. Bez niego, bez jego wytrwałej, wzorowej pilności, właściwie nie byłoby ców dziale tym i zapisywać; jemu zawdzięczamy, że w roku ubiegłym zapoznaliśmy się znowu z kilkunastu pisemkami, nieraz unikatami, nieraz nawet zajmującymi. Takim jest np. nr. 15 Biblioteki jego: »Colloquium (Rozmowa) Janasa Knutla (t. j. pałki, kija) z Chlebowki magistrata, w ktorej radzi sie Szymona towarzysza swego czego sie na świecie tych czasów iąc ma, poniewaz mu szkoła nie plaguie, którego tak znaczny y politowania godny frasunek opisał J(an) C. Ł(opeski)«. Tak brzmi poprawny tytuł — nie tak jak u wydawcy — broszury wierszowanej (A—C₂) wyszłej po raz pierwszy w Krakowie r. 1633 a potem jeszcze w 1642 i 1660 r.; egzemplarze pierwszego i trzeciego wydania, których wydawca nie widział, posiada Kurnik; wydawca przedrukował rzecz wedle drugiego wydania, ze zbiorów Krasieńskich; drugie i trzecie wydanie są identyczne, rozszerzone wstawkami (o kotlarzach i kuźniczach i wiersz 353 i nn.) i w kilku słowach odmienne od pierwszego, s z o r o w a ć z a m. h a r o w a ć i i.

Broszura ta należy do literatury obyczajowej, mieszczkańskiej, pełnej życia i dowcipu, acz niewybrednego, różniącej się duchem i stylem od szlacheckiej; opisującej przygody po rzemiosłach, któremi »artysta« bakałarz pomiata, dumny ze swej szkoły, mimo całej jej nędzy, i wdrażający z słowiańską inercją maksymę: Quisquis suo contentus esto. Biedny Janas, odrzekający się mizeryi rybałtowskiej, chciałby stan odmienić i słuca długiego wywodu mistrza Szymona, jak on to stany i rzemiosła odmieniał, aż do szkoły jak niepyszny powrócił. Najciekawszy ustęp to »studya« jego w Bibicach u mistrza Gregoriasa, tekst Ojczenasza i wykład bukolik przepyszny: silvestrem tenui musam »leśną ułapiłem myszkę«, meditaris avena »rozmyślająca nad owsem«, albo: formosum pastor Coridon ardebat Alexin »formował pasterz Korydona opaloną leszczyną« i t. d.

Broszura znakomita treścią i stylem, realistyczna tak, żeby i z Kaską Karjatydą w zawody isć mogła, wkład pożądanym do historii kultury polskiej; wydana jak wszystko, co Wierzbowski wydaje, t. j. z błędami druku i objaśnieniami. Jeden przykład wystarczy: Szymon przestrzega desperującego Janasa: owa Gretka ancilla u Dybuły będzie z was szydziła, ale Janas na to: arwna kaźni swa Gretka i z Dybułą Janem t. j. porwana niemocy (niech ją tam kaźni, Walanty porwie), Gretka z Dybułą; arwon arwona arwna i t. d., to najzwyczajniejsze wyzwiska XVII wieku. Lecz wydawca, ignorując to, ruszył własnym konceptem i wydrukował: a równa kaźni owa Gretka i z Dybułą Janem t. j. wsadził wiersz 15 zgłoskowy z nonsensem, zamiast 13 zgłoskowego mądrego! Zato rzeczywiście omyłki druku zostawia wydawca n. p. pięćkcie zamiast pięknie, z o ł o d e k

i t. d. Szmatławiec nie oznacza tylko szubrawca, lecz krzywonożego, z wykrzywionymi obcasami (mowa przecież o szewcach); wytychnąć (nie wytychać) znaczy odechcieć się, nie: »zbraknąć«; manetyka, to torba dziadowska, nie: »żmudna robota«; płaci znaczy: stoi zakład, die Wette gilt, nie: »być widocznem« i t. p.

Inne numery Biblioteki mniej albo wcale nie zajmujące. Zeszyt 14. zawiera St. Orzechowskiego »Fidelis Subditus« w redakcyi pierwszej z r. 1543 z rękopisu Kraszińskich; przedruk całości był zupełnie zbędny, wystarczyła by aż nadto notatka na dwu stronkach, gdyż różnice nieznaczne; posiadamy przecież w wydaniach XVI i XVII wieku (wydanie z r. 1639 jest nawet w ubogim w rzeczy polskie Berlinie!) redakcyę własną Orzechowskiego samego, pomnożoną o drugą część i rozszerzoną, z r. 1549, posłaną od wymienionego teraz autora, nie jak w 1543 r., anonimie, do Zygmunta Augusta, pod grozą świeżej nawały tatarskiej. Zeszyt 13. daje unikat »Zdanie wolnego szlachcica na sejmiki w r. 1608 na dwa punkty potrzebne«, broszurę wierszowaną (364 wierszy) anonima, wyszłą w Krakowie u Sternackiego, bijącą na ekscesy żołnierskie (plądrowanie, wybieranie stacy i podwód, niszczenie chłopka) i na ekscesy duchowieństwa, na które niemasz prawa, albo tylko przed księdzem, który zawsze za księdzem obstaje: rzeczy niby prywatne, z których jednak i publika ginie; broszura cała stylem i treścią słaba, ciekawa chyba tem, że w r. 1608 te same braki, z tą samą namiętnością wytyka, które u W. Potockiego dzisiejszych badaczy gniewają lub rażą: najlepszy dowód, jak prawdziwe, jak nie jednostronne ani skrajne są utyskiwania Potockiego, który by wiersze anonima owego podpisać mógł, gdyby lepiej rymowane i poetyczniej wyrażone były: Iż się ich (duchownych) bić nie godzi, w tym nadzieję mają. A zatym złości nad złość ludziom wyrządzają — piosenka, czy nad Łużną, czy nad Wilją ta sama. Nr. 12. stanowi »Pamiętnik kardynała Jerzego ks. Radziwiłła z lat 1556—1575«, autograf (? wedle Gołbiowskiego) autora, spisany po łacinie, dotyczący niemal wyłącznie spraw inflanckich a urywający na długo przedtem, gdzieby właśnie mógł być bardziej interesujący, t. j. przed r. 1583, kiedy to biskup wileński objął od Batorego wielkorządztwo inflanckie. Główną jego treścią same dokumenta odnośne, na szczęście oszczędził nam tekstu ich wydawca, odsyłając do piątego tomu Dogiela i winniśmy mu szczerą wdzięczność, że nas choć od tych dokumentów wybawił; na uwagę zasługuje w całym pamiętniczku chyba tylko pamflet na Zygmunta Augusta, opis Radoszowskiego obozu i niedoszłej wyprawy z r. 1568, i krótka a dobitna krytyka polskiego nierządu, który Walezemu panowanie rychło obmierził. Wreszcie numer 11. zawiera dwie broszury lekarskie: Franciszka Mimera nędzną przeróbkę wierszami średniowiecznego Regimen sanitatis (Dobrego zdrowia rządzenie, wedle wydania z r. 1532) i niekompletną Naukę rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia powietrza, z 1543, prozą. Wszystkie 5 numerów, razem wzięwszy, wynoszą tylko około stu stron, są to więc same rzeczy króciutkie.

Ciekawsze rzeczy zawiera inne wydawnictwo prof. Wierzbowskiego. Jako trzeci zeszyt rosyjskiej publikacji (*Materyały dla historii państwa moskiewskiego 16 i 17 wieku*, z których, dwa pierwsze ściśle historyczne tu pomijamy), ogłosił wydawca dziesięć społecznych broszur polskich, dotyczących *Samozwańca i udziału Polaków w sprawie jego p. t. Smutnoje wriemia w sowriemiennoj jemu polskoj litieraturie, część I, 1605—1607*, Warszawa 1900, str. XV i 163. Po krótkim wstępie — z odkryciem, nadającym się do Kolców czy Much, o brodawkach na nosie Batorego i *Samozwańca* — następuje przedruk owych broszur z obszerniejszym polsko-ruskim słowniczkiem. Są tu trzy dziełka Jana Żabczyca, *Mars moskiewski krwawy 1605* z owym potwornym akrostychem, ciągnącym się przez niemal tysiąc wierszy o wyprawie *Samozwańca i udziale w niej polskim*; *Posel moskiewski, 1605*, zgłaszający się po Marynę; *Zegnanie Ojczyzny możnej cesarzowej moskiewskiej, 1606*; dwa dziełka St. Grochowskiego, t. j. pierwsze i drugie bardzo rozszerzone wydanie *»Pieśni na fest ucieszny wielkim dwiema narodom polskiemu i moskiewskiemu«* it. d., oba z r. 1606 (16 i 22 pieśni z portretami); dwa Jana Danieckiego: *Przyjaciel szczery r. 1606* i *Żalósne narzekanie korony polskiej, r. 1607*, oba tylko końcowymi ustępami Dymitra, Polaków i wspólnej katastrofy dotyczącej, chociaż wydawca pierwsze całowicie, z drugiego tylko odnośny koniec (od w. 435) przedrukował; dalej *Hymenaeus, Jana Jurkowskiego, 1605*. *Gody moskiewskie* także na Moskwi opisane przez Sebastiana Lifftelę, 1607, opis katastrofy; *Pobudka sławnej korony polskiej do synów swych miłych, aby się niewinnej krwi braterskiej nad narodem moskiewskim zemścili, jakiegoś W. R. (Wojciecha Rakowskiego, przypuszcza wydawca, może i słusznie), b. r.*, naturalnie 1607 lub 1608; *nakoniec świstek ulotny p. t. Lament serdeczny jednej szlachetnej paniej, której mąż w Moskwie zginął przy carowej b. m. i r.* — razem jedenaście numerów, z nich niektóre unikaty.

O autorach wydawca w wstępie się nie rozpisuje, a są między nimi ciekawsze postaci, np. ów Żabczyca, którego pisemka parenetyczne w przekładach aż do Moskwy dotarły a po Polsce w licznych wydaniach się rozeszły (*Etyka dworskie, Polityka dworskie, Praktyka dworskie z słownikiem dworskim, po szlacheckich Silvach rerum* tylekroć powtarzanym *Lexykonem albo Calepinem*), który i w plagiaty się bawił, n. p. *Czwartak nowy (Kraków 1629) Danielowi Naborowskiemu ukradł*. I Jan Daniecki nie najpospolitszy pismak; nie brak mu pewnego zacięcia; wyszkolony na Kochanowskim, zachowuje on pewną powagę, miejscami niby natchnienie udaje. O obu można znaleźć szczegóły n. p. w zbiorze anegdot p. t. *Co Nowego abo Dwor mający w sobie osoby i mózgi rozmaite*, z r. 1650, któreby koniecznie przedrukować wypadało; mowa tam o *»Danieckim i poecie i dworzaninie«*, jak pana swego o dług pozywać chciał albo *»Żabczyca* poeta stesknniejszy

się na bruku, że długo służył niemiał, uskarżał się o to przed towarzyszem itd.« Dlaczego Jan Jurkowski »także niezwiastien nam bliże«, nie rozumiem, przecież to autor Scylurusa i Marchotta, satyryk nie bez talentu, jeden ze znakomitszych przedstawicieli literatury mieszczańskiej, o którym w Bibliotece Warszawskiej 1900 kilka uwag poczyniłem. Skąd wydawca wpadł na domysł, że Liffel »nie Polak, jakiś cudzoziemiec«, nie rozumiem, ale to już specyalność wydawcy, domysły cudackie, jak i ten, że Wenecya nie dzieło Warszewickiego, lecz Paszkowskiego, który to najniefortunniejszy domysł wydawca na str. XIV znowu powtarza, bo W. R. zapożyczył się w kilkunastu wierszach z Wenecyi, t. z. że ją razem z Paszkowskim okradał. I o Grochowskiego dziełku można było coś więcej napisać. Lecz nie narażamy się na zarzut, że stawiamy coraz inne żądania i nikt nam dogodzić nie potrafi; podziękujmy raczej wydawcy, że tak hojnym plonem zasilił staropolskie zbiory, tem bardziej, że tytuł zapowiada jeszcze część dalszą, gdzie i Grochowskiego ciekawą Krakowską Biesiadę i inne rzeczy — bodaj w krótkim czasie — ujrzymy. Moglibyśmy jeszcze wskazać na rękopiśmienne utwory poetyckie tejsze treści, np. w rękopisie Ossolińskich nr. 3563, trzy poemata, »Lament pogromu moskiewskiego« (Niestetyż mnie patrzącej z tej wieży pogańskiej itd., skargi i żale Maryny za pobitymi, za sługą jej Osmolkim i i., za ojcem itd.; wzywa przy końcu Polaków o pomstę); »Igrzysko fortuny, jako się obłudnie z carową Moskiewską obeszła« (znowu od Maryny samej, żale, bardzo drastyczne i naiwne, za zabitym małżonkiem, nieraz w śnie jej się zjawiającym »to się porwę, macam koło siebie, ale ja lichą kołdrę ściskam miasto ciebie«; lecz z wieści o szczęśliwym jego zjawieniu powtórnem czepie Maryna nową otuchę i wysłała niby heroidę do niego, skarżąc się, że tak długo na siebie czekać daje; widocznie chce wrócić tylko zwycięzcą i panem); nakoniec »Przeostroga do carowej, albo raczej konsolacya w żalu jej« wskazuje na przykłady biblijne, jak długo na pomoc boską nieraz czekać należy — jak długo czekaliśmy Zbawiciela! — tyś się w szczęściu zbyt nie wznosiła, więc i w przygodzie niedaj się deptać frasunkom; już cię Bóg pocieszył, że tyle wrogów twoich nawzajem się pozabijało i niebawem ujrzysz upragnionego małżonka. Wiersze nędznej fabryki, lecz ciekawe jako oznaki ogromnego zajęcia, budzonego w Polsce, przez tragedję moskiewską. I druki raczej tą stroną tylko ważne, bo nowego materiału nie dają, prócz rzeczy dawno znanych, malują jednak dosadnie, ducha czasu, nadmierne wyczekiwania, radosne iluzje i rychłe a bolesne ocknienie«.

Wydawnictwo Akademji dobiegło nareszcie, po latach z górą dwunastu, pierwszej czterdziestki; doczekaliśmy się również numerowania pojedynczych zeszytów; nie dosyć na tem, komisya wydawnicza sprawiła nam i inną jeszcze niespodziankę. Historycy, zagarniający i tak już lwia część wydawnictw akademickich, wdarli nam się i w Bibliotekę pisarzy polskich! za tę niespodziankę ślicznie dziękujemy, za perspektywę, że wyprą nas z jedynej, mizernej pozycyi literackiej, jaką posiadamy, i że będą nam drukowali Orzechowskich, Sulikowskich, Hei-

densteinów i t. d. i »stworzą w ten sposób z czasem rodzaj podręcznej biblioteki dla badaczy i miłośników dziejów ojczyźstych«. Jeżeli historycy chcą, niechżeż sobie taką bibliotekę sami stworzą jako ciąg dalszy do Monumentów średniowiecznych — zgodzimy się na to chętnie, lecz niech nam naszej biblioteki nie zabierają. Nr. 39 i 40 stanowią czoło tej nowej inwazy historyków na obcą ziemię, dając przedruki Decjusza de Sigismundi regis temporibus i M. Cromeri Polonia; obie wydał prof. Czermak; nie przeczę, że wybór bardzo trafny; że lepiej choćby historyków drukować, niż wcale nic nie ogłaszać, chociaż niema biblioteki, któraby obu dzieł nie posiadała; mimo to żałuję, że komisya »wydawnicza«, nazwana chyba jak lucus a non lucendo, nie znalazła nic innego do wydania — jakby najciekawsze rzeczy w drukach i rękopisach nie zalegały dotąd w ukryciach bibliotecznych! Pomijając obu tych intruzów-włazów, obie te nieprogramowe, nieprzewidziane publikacye 1901 r., wymieniam oba numery za r. 1900: Stanisława ze Szczodrkowic, Rozmowa Pielgrzyma z Gospodarzem o niektórych ceremoniach kościelnych z r. 1549 i Bartosza Paprockiego dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588. Rozmowę z zasobów Kórnickich (po ś. p. Józefie Przyborowskim) ogłosił niestrudzony dyrektor, Z. Cellichowski, któremu zawdzięczamy równocześnie i świeżo wydany Reces graniczny z r. 1528, między Ślązkiem a Polską, z objaśnieniami topograficznymi i nowy tom Tomicyanów. »Rozmowa« ciekawa jako pierwsza odpowiedź katolicka na nowinki pruskie, jako pierwsza próba odbijania szturmów Seklucyanowych, posługujących się coraz nową bronią Reja i innych sekciarzy; po Rozmowie tej nastąpiły z strony katolickiej i Mnich Kromera i oba dziełka Wita Korczewskiego (1553) i rękopiśmienna Komedia o mięsopuście, którą Kalina z petersburskiego tekstu w Pracach Filologicznych wydał. Autor »Rozmowy«, bliżej nieznanym, świadom słabości swych sił, mimo to, gdy powołani milczą, staje się tym kamieniem wołającym i w formie bardzo przystępnej, wielomownie, do czego już starożytne metrum (krótki wiersz rymowany, ósmiozłogoscowiec) kusiło, broni szczegółów kultu katolickiego przeciw napęściom luterskim, wykazuje ich właściwe znaczenie i usprawiedliwia je z pisma św. Nie głęboka teologia, ale jak na ucznia Krasnostawskiej szkoły, który dalszych studyów nie czynił, wcale porządna, daje chlubne świadectwo dawnej naszej szkoły parafialnej, kolonii akademickiej. Mówi nasz Stanisław o wszystkim pokrótce; oburza go, że pomiatają »naszym zwyczajem dawnym, starym«; przepowiada słusznie, że nowinki rychło zginą; żywo nie naciera jednak, broni się tylko i to niezbyt ostro, odczuwa widocznie słabe strony własnej sprawy, przyznaje »wielkie błędy między naszą księżą«, łakomstwo ich, cielesność i inne, kumulacye beneficjów, dostatki jednych, nędzę drugich. Przestrogi, dowody złej sprawy »Luteryanów« wybiera autor statecznie z klęski węgierskiej, gdy Turkom Bóg użyczył zwycięstwa nad złymi Chrześcijany, i odczuwamy głębokie wrażenie, jakie katastrofa budzińska w Polsce wywarła. Do obyczajowości polskiej przybywają cenne przyczynki, n. p. co do obrzędów po-

grzebowych u szlachty; rzecz o czyścicu wyłożona bardzo dosadnie, chociaż szczegółów apokryficznych autor umyślnie unika. I język zyskuje kilka rzadkich form i słów, n. p. zdziorecę (zedrą); kraskowie (o chłopach, powtarza się i w *Marchołcie* Jurkowskiego z r. 1607); kormany są kieszenie, może pod wpływem krasnostawskich Rusinów; co znaczy na str. 50 woda święcona odpędza od nas wrzeciona? czy to wrzecienice t. j. padalce, żmije? i t. d. Cała rzecz czyta się bardzo płynnie i gładko, wydana starannie.

Broszury Paprockiego, wydane przez prof. Czubka, są to pamflety przeciw Batoremu i Zamoyskiemu, przeciw Annie i Zygmuntowi, smutne świadectwa zażartości słuźalcezej: *Upominek albo przestroga* zacnemu narodowi polskiemu r. 1587 i *Pamięć* nierządu w Polsce, r. 1588, pierwsze prozą, głównie przeciw kandydaturze Batorowej wymierzone, drugie wierszem, dla zozydzenia strony Zygmuntowej a poparcia Habsburgów, jak wydawca trafnie objaśnił. Forma obu utworów najnędzniejsza; ciągłe cytaty z klasyków, do których pan Bartosz już w dawniejszych swych pismach, n. p. w *Kole Rycerskiem*, był się włożył, przerywają mu tok polski; — za to wynagradza trud czytania treść, choć pełna fałszu i jadu, lecz nader charakterystyczna dla poznania Zborowszczyka i zakusów Habsburskich, dla umysłowości szlacheckiej, na którą warcholska argumentacya potężnie podziałać mogła, dla niewybredności środków, jakimi się posługiwano, godnych i dzisiejszego rewolwerowego pismaka. Broszury, których ortografia oryginalna z powodu druku czeskiego bardzo szwankuje, wydane bardzo poprawnie; język nie nastęrcza osobliwszych uwag; forf jest to niemieckie Wurf, o kostkach powiedziane. Pierwsza broszura szczególnie ciekawa i dla pojęć historycznych, jakie podówczas kursowały i dla szczegółów rozmaitych, o akademikach krakowskich (n. p. Jakóbie Górskim), o Zborowskich, o 52 punktach przeciw Zamoyskiemu, o królu Stefanie i t. d. Dwa inne numery Biblioteki: historię pierwszych lat panowania Zygmuntowego, Decyuszową i Kromerów opis topograficzno-statystyczno-polityczny dawnej Polski pomijamy.

Wymieniamy jeszcze jedną publikacyę: *Słownik łaciniško-polski Bartłómieja z Bydgoszczy* podług rękopisu z roku 1532 opracował i wydał Dr. Bolesław Erzepki, Poznań 1900, XIII. i 304 str.; ciągnęła się ona długo na łamach *Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk* i świeżo ukończoną została. Była to praca bardzo żmudna; drobny charakter pisma, wyrazy gęsto rozsiane utrudniały nadzwyczaj rozglądnięcie się należyte w zapiskach; wydawca wywiązał się ze swego zadania wprost wzorowo. Szkoda tylko, że sam rękopis niezbyt ważny. Bartłómiej bowiem korzystał gorliwie ze słowniczków świeżo (r. 1526 i 1528) wydrukowanych, z Murreliusza i Mimera, które dzięki rozprawie p. H. Łopacińskiego (*Prace filologiczne* V.) dokładnie poznaliśmy; więc bardzo wiele pozycyi Bartłómieja znamy już z obu tych źródeł, on powtarza je nawet z ich myłkami druku i dodaje od siebie nowe. Wydawca opracował słownik dwa razy, na

stronie 1—134 daje materyał jego oryginalny, łacińsko-polski, od str. 138—304 układa ten sam materyał wedle porządku polsko-łacińskiego i w poprawnej, nowożytnej pisowni, objaśniając niektóre słowa, z licznych pożyczek niemieckich notując ich pochodzenie, odznaczając, czego w »Lindem« niema. Bartłomiej korzystał i z rzeczy średniowiecznych Mamotrektów i Granaryuszów czyli Rozaryuszów (Brevilokwów), daje więc nieraz wyrażenia stare i gwarowe. Nie będziemy wyliczali nowego materyału, przybywającego nam z jego zapisek, gdyż zabrnęlibyśmy zanadto w poszukiwania całkiem specjalne. Wolimy, choć nawiasem, wymienić jeszcze jedną publikację, płód długoletniej, wytrwałej, najmoźniejszej, najniewdzięczniejszej pracy, prof. Józ. Rostańskiego, Średniowieczną historję naturalną w Polsce i Materyały źródłowe do słownictwa przyrodniczego średnich wieków w Polsce (I. str. XXI. i 605; II., str. 352) Zapiski, zalegające po rękopisach średniowiecznych i po inkunabułach, rozprószone po najrozmaitszych publikacjach lub najczęściej nigdy dotąd jeszcze nie ogłoszone, autor zebrał, uporządkował i objaśnił wzorowo; tylko przyrodnik mógł się w chaotycznej nieraz gmatwaninie mylnych i trafnych zapisek zorientować, tylko zaparcie się samego siebie mogło zmusić tę pracę do końca doprowadzić. Jądrem tej pracy, to Antibołomenus Krakowskiej biblioteki kapitulnej, zawierający około 2000 polskich głoś, ręką znakomitego lekarza i przyrodnika, Jana Stanki, obok głoś niemieckich, do łacińskich kolumn przypisywanych, z r. 1474, ale i to tylko szóstą część całości, uzbieranej ze wszystkich możliwych źródeł. Nowe badania albo traf szczęśliwy jeszcze zawsze ich przymnożą; wychodzą przecież na jaw coraz nowe egzemplarze różnych łacińskich Herbarjuszów, inkunabułów z polskimi przypiskami (w Kórniku, w zbiorach ks. kanonika Petruszewicza i i.) lecz z najważniejszą częścią pracy uporał się autor raz na zawsze. I tu praca powtórzona podwójnie; w Materyałach przedrukowano zbiory zapisek w ich ciągłości i związku, jak je z rękopisów i t. d. wydobyto, w Historji rozbito ten materyał systematycznie, wedle roślin, ptaków, ryb i t. d., do których faktycznie należą i zestawiono pod każdym nagłówkiem wszelkie odnośne pozycje. Słownik ważny dla lingwisty, nie mniej dla historyka kultury i przyrody, ponieważ autor nieraz szeroko traktuje o właściwym znaczeniu, o wędrówkach i dziejach rośliny i jej produktów, o jej ojezyźnie, o baśniach, przywiązanych do niej i t. d. Należałoby śledzić, pozycya za pozycyą, wywody autora, kontrolować je materyałem jego i obcym, ale to znowu praca, wykraczająca daleko po za granice i kompetencyi naszej i artykułu naszego: dosyć będzie, jeśli podziękujemy przyrodnikowi za pracę systematyczną, jaką przysłużył się znakomicie słownictwu i filologii polskiej; podobną, równie gruntowną i wyczerpującą, inne literatury niełatwo wykazać mogą.

Aleksander Brückner.